



ŚWINKA INKA

(bajka psychoterapeutyczna dla dzieci, które boją się wizyty u fryzjera)

Pierwsza wizyta w salonie fryzjerskim jest dla dziecka dużym przeżyciem. Hałas, suszarek, duże lustra i ostre nożyczki oraz nieznane środowisko i obce osoby mogą być

źródłem ogromnego stresu. Co więcej, maluchy przywiązują ogromną wagę do swojej

własności, a włosy traktują jak nieodłączną część ciała, stąd obca osoba, która chce im obciąć włosy, uznawana jest za największe zagrożenie. Przy tym dzieci często nie mają świadomości, że włosy zwyczajnie odrastają, a ścinanie ich nie sprawia żadnego bólu.

Nie warto zabierać dziecka do fryzjera z zaskoczenia. Lepiej najpierw oswoić je z nową sytuacją i na przykładzie bajki wyjaśnić wszelkie wątpliwości i strachy. A potencjalnie stresującą wizytę u fryzjera przemienić w rodzaj zabawy.

W leśnym zagajniku nieopodal borówkowej polany mieszkała świnka Inka. Lecz nie była to taka świnka, która lubi taplać się w błotku i ma różowy ogonek zakręcony jak sprężynka. Świnka Inka była maleńką świnką morską, choć wcale nie mieszkała w morzu, tylko w leśnej norcie, i nie miała nawet morskiego koloru, gdyż jej długie, długie włoski ubarwione były na biało, czarno i brązowo. Wyglądała więc niczym dzieło malarza, który jakoś nie mógł się zdecydować na jeden kolor i postanowił użyć na raz wszystkich trzech. Włoski świnki Inki były naprawdę imponujące. Błyszcząły w słońcu niczym jesienne babie lato, a na wietrze falowały jak zwiewny welonik. Wszyscy zazdrościli śwince tak pięknego futerka, a najbardziej krecik, gdyż jego włoski były raczej mizerne i w dodatku niespecjalnie chciały rosnąć. Lecz bujna grzywa świnki Inki była nieraz wielkim utrapieniem, ponieważ zbyt długie włoski łatwo się plątały i często opadały jej na oczka, zasłaniając grubą kurtyną widok na cały świat. Czasem zdarzało się więc, że świnka o coś się potknęła lub potrafiła kogoś zupełnie niechcący, gdy jej bujna fryzura spłatała jej znienacka figla, zsuwając się gęstą falą na pyszczek. Pewnego ranka mała świnka postanowiła wybrać się z wizytą do chomiczka Chrobotka. A było to dokładnie w listopadzie, więc w całym lesie zdążył się już rozciągnąć okazały dywan pożółkłych i poczerwieniałych od jesieni liści. Świnka Inka, ze swoim białym welonem włosów, który

26 BLIŻEJ PRZEDSZKOLA 11.170/2015

ciągnął się za nią posłusznie po ziemi, pewnie wyglądałaby niczym prawdziwa królowa, gdyby nie to, że drobne suche listki wczepiały się uparcie w zbyt długie kędziorki. Co krok świnka próbowała wypłatywać paskudne farfocle, lecz po chwili znów końce jej włosków zgarniały kolejne i kołtuniły się przy tym niemożliwie. Kiedy więc dotarła wreszcie do domku chomiczka, wyglądała jak maleńki krzaczek – cała była oblepiona liśćmi.

– Ojej – użaliła się nad nią srocza Migotka, która również wpadła w odwiedzinę. A chomik Chrobotek tylko złapał się za głowę.

– Co się stało? – spytał zatroskany.

Świnka Inka obejrzała się od góry do dołu i prawie się popłakała, bo w żaden sposób nie mogła strzepnąć ani odczepić suchych listków zamotanych w jej włoski na amen. I mimo iż srocza z chomiczkim usilnie próbowali jej pomóc, wszystkich paprochów odczepić się nie dało.

– Co za utrapienie – jęknęła świnka, zerkając na swój zmarnowany welonik.



– Twoje włosy są po prostu za długie – stwierdziła słusznie Migotka.

Świnka Inka odgarnęła gęstą grzywę sprzed noska i spojrzała z nadzieją na chomiczka, jakby liczyła na jakąś zbawienną radę, lecz Chrobotek tylko bezsilnie rozłożył łapki, gdyż nic sensownego nie przychodziło mu do głowy. Z radą za to pospieszyła srocza.

– Chyba powinnaś odwiedzić wiewiórkę Fryzię – rzekła, gładząc się po swoich błyszczących piórkach. – Byłam u niej dziś rano, czyż nie wyglądam bajecznie? – spytała, chwając się nieskromnie.

Rzeczywiście jej piórka wyglądały olśniewająco. Były pięknie wyczesane i równiutko się układały. Lecz na samą myśl o wizycie u fryzjera śwince Ince zrobiło się gorąco ze strachu. Nigdy dotąd nikt nie obcinał jej włosów.

– To najlepsza fryzjerka w całym lesie – piała z zachwytu srocza, a Chrobotek cmokał z uznaniem, jak pięknie srocza teraz się prezentuje.

– Ale włosy są przecież jak nosek czy łapka – szepnęła cichutko świnka. – Nie można ich obcinać. To na pewno strasznie boli.

– Nic podobnego! – odparła z przekonaniem Migotka. – To nic nie boli. A twoje włosy przecież raz, dwa odrosną. Lecz śwince trudno było sobie to wyobrazić. Sama myśl o nożyczkach przyprawiała ją o nieprzyjemne dreszcze i kłucie w brzuszku. Spojrzała jednak na swoje poczochrane włosy, a zaraz potem na lśniące piórka Migotki i spytała: – To na pewno nic nie boli?

– Nic a nic! – zarzekła się Migotka. – Fryzia to prawdziwa profesjonalistka.

Chrobotek też tak uważał, gdyż nagle przypomniał sobie, że czesał się u wiewiórki przed urodzinami jeża, więc przytaknął sroczce bez dwóch zdań.

Świnka Inka nie była przekonana. Wielki strach zaglądał jej w oczy, ale pomyślała, że skoro Migotka chodzi do fryzjera i chomiczek też, to może rzeczywiście nie ma w tym nic strasznego i niepotrzebnie tak się opiera, zwłaszcza że srocza powiedziała, że z miłą chęcią jej potowarzyszy. Następnego dnia świnka Inka serce miała w gardle. I pewnie wymigałaby się boczkiem od tego pomysłu, gdyby tylko srocza pozwoliła jej choć na chwilę dojść do słowa i nie trajkotała przez całą drogę jak najęta o najmodniejszych fryzurach, jakie świnka powinna sobie wybrać.

– Na twoim miejscu spróbowałabym jakiegos odważnego uczesania – mówiła Migotka.

Ale świnka nawet słówkiem się nie zająknęła, gdyż po prawdzie bardzo chętnie zamieniałaby się ze sroczką miejscami, byle tylko jak najszybciej mieć ten cały ambaras z głowy. Aż w końcu stanęły przed drzwiami wiewiórki, gdzie na tabliczce było napisane tak:

„strzyżenie samiczek i samców czynne
codziennie
proszę pukać”

Cóż było robić. Zapukały. A w drzwiach z uśmiechem powitała je wiewiórka Fryzia. Najpierw wymieniła kilka uprzejmości ze swoją stałą klientką Migotką, a potem szerokim gestem zaprosiła je do środka. Świnka Inka czuła się dość nieswojo. Nigdy wcześniej nie była u fryzjera. Te wielkie lustra i wysokie krzesła, i wszystkie buteleczki, grzebyczki, suszarki, i nade wszystko ostre nożyczki sprawiały, że świnka miała ochotę zrobić w tył zwrot i czym prędzej uciekać do domku. Jednak srocza wraz z Fryzią nie dały jej zbyt wiele czasu na rozglądanie się po salonie, gdyż z miejsca zaczęły jej podsuwać pod nos gazetki z wybranymi fryzurami dla świnek morskich, które podobno były ostatnim krzykiem mody. – Zobacz na tę – ekscytowała się Migotka, pokazując Ince jakąś świnkę z natapirowaną falą na czubku łebka.

– Grzywka jest trochę za długa, Inka powinna mieć krótszą – doradzała Fryzia.

Świnka zaczęła przeglądać kolejne fryzury i o dziwo coraz bardziej jej się to podobało. Warkoczyki, kucyki, koczki – nie miała pojęcia, że można się czesać na tyle różnych sposobów. Kiedy w końcu wspólnymi siłami ustaliły, że podetną włosy tylko ciut, ciut, tak by nie wpłatywały się w nie listki i by łatwo było je rozczesać, wiewiórka Fryzia zaprosiła Inkę na fotel i ostrożniutko zaczęła rozczesywać jej kędziorki. Delikatnie wygładzała kosmyk za kosmykiem i ani razu nie pociągnęła nazbyt mocno. I zanim świnka Inka zdążyła się obejrzeć, włosy miała ślicznie wyczesane. Teraz przyszedł czas na strzyżenie. Wiewiórka Fryzia wzięła w łapki nożyczki.

– Ojej – jęknęła świnka i zaczęła się wiercić niespokojnie na fotelu.

– To nie będzie bolało – uspokajała ją srocza. Ale świnka Inka na wszelki wypadek zamknęła oczka, żeby tego nie widzieć. Czekwała i czekała, lecz nic nie poczuła. Wiewiórka Fryzia tylko leciutko muskała jej gęstą grzywę i co rusz było słychać cichutkie ciach, ciach, ciach, lecz świnka nie czuła żadnego bólu. Gdy wreszcie otworzyła oczka, zauważyła, że wciąż jest tą samą świnką, tylko z nieco krótszymi włoskami. I jedynie na ziemi wokół fotela unosił się lekki puszek ściętych końcówek.

– Gotowe! – powiedziała Fryzia, obracając zamasyżuje klientkę na kręconym fotelu, by mogła się obejrzeć dokładnie ze wszystkich stron. A posłuszny welonik i tak wciąż długich włosów zawirował gęstą falą wraz ze świnką.

– To może jeszcze natapiруем ci grzywę? – zachęcała srocza.

Lecz jak na pierwszy raz świnka Inka miała aż nadto wrażeń. Za to wzięła ze sobą do domku katalog

najmodniejszych fryzur dla świnek morskich i obiecała pojawić się niebawem na kolejną wizytę. ■